

Grzegorz Strauchold*

**„JEST DOBRZE, BĘDZIE JESZCZE LEPIEJ”. NOWE
GRANICE ZACHODNIE POLSKI W DYSKURSIE
PUBLICYSTYCZNO-NAUKOWYM LAT 40. XX WIEKU**

W 1945 r., w niewyobrażalnych jeszcze kilka lat wcześniej okolicznościach nastąpiły radykalne przekształcenia granic państwa polskiego i jego sytuacji geopolitycznej. Rzeczpospolita – pierwsza ofiara II wojny światowej, teraz – w 1945 r. – nominalnie zwycięska utraciła bezpowrotnie ponad połowę swego terytorium na wschodzie na rzecz mocarstwa, którego status wobec Warszawy mieścił się w pojęciach wyzwoliciela (sojusznika?) i zdobywcy zarazem. Zarazem w wyniku usilnych starań Stalina, realizującego szeroko zakrojoną przestrzennie i czasowo politykę imperialną, zależne od niego państwo polskie uzyskało – w formie administrowania – rozległe wschodnie terytoria niemieckie. Fakt ten, jakbyśmy go dawniej czy obecnie emocjonalnie nie oceniali, pozwolił przetrwać państwu polskiemu jako mniej lub bardziej wyrazistemu podmiotowi społeczności międzynarodowej. Z tego zdawali sobie sprawę niejednokrotnie także ludzie, którym do komunizmu było niezmiennie daleko. Jak chociażby ideowo powiązane z narodową demokracją i ekspozyturami legalnego rządu polskiego na emigracji środowisko poznańskie, skupione wokół prof. Zygmunta Wojciechowskiego. Doprowadziło to w konsekwencji do nawiązania współpracy z komunistyczną Polską Partią Robotniczą i utworzenia w Poznaniu Instytutu Zachodniego. Podobnie współpracę z komunistami nawiązali członkowie przedwojennego Polskiego Związku Zachodniego, którym – za cenę poddania kontroli ze strony nowej władzy – pozwolono w końcu 1944 r. odbudować PZZ. Stosunki z nowymi władzami starał się ułożyć osłabiony potwornymi stratami wojennymi Kościół katolicki. W sytuacji powszechnej niepewności, a i oczekiwania na zapowiedziane na konferencji jałtańskiej prawdziwe wybory parlamentarne, szerokie kręgi społeczne, bynajmniej nie sympatyzując z nową władzą, starały się jakoś ułożyć z nią – może przynajmniej na czas jakiś – *modus Vivendi*. Podobnie i komuniści, jeszcze niepewni swych wpływów w Polsce, szukali taktycznie możliwości współdziałania z kręgami dalekimi od nich ideologicznie. Polem,

*Grzegorz Strauchold – prof. dr hab., pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego, polski historyk, specjalizujący się w historii XX w.

na którym dążenia władz państwowych i dużej części społeczeństwa zdawało się być tożsame była kwestia tzw. Ziemi Odzyskanych. Dla PPR środek do legitymizowania swej obecności u steru państwa. Dla wielu Polaków, nawet dla części nieszczęsnych tzw. repatriantów pozbawionych ojczyzny lokalnej, ziemie, które należałoby jak najszybciej integralnie włączyć do organizmu państwa. Poznać, odbudować, zasiedlić Polakami i zagospodarować. Wysiedlając „po drodze” – najlepiej wszystkich – Niemców.

Takie okoliczności wzbudziły w Polsce drugiej połowy lat 40. XX w. wielką aktywność publikacyjną, podejmującą zagadnienie nowych granic i nowych ziem, zwanych wówczas nieodmiennie Odzyskanymi. Od drugiej połowy 1944 r., gdy powstał w Moskwie Polski Komitet Wyzwolenia Narodowe, będący w istocie marionetkową namiastką polskiego rządu (całkowicie zależną od ZSRS), prasa PPR zapełniana była stopniowo deklaratywnymi wypowiedziami na temat zbliżającego się „odzyskania” dawnych ziem piastowskich. Co było – wówczas naturalnie nieujawnianym – wynikiem tajnego lipcowego porozumienia PPR ze Stalinem o poparciu przez tegoż na przyszłej konferencji pokojowej postulatu oparcia granic o Odrę i Nysę Zachodnią (Łużycką). W ten oto sposób komuniści, nie posiadając niemal żadnego dorobku „zachodniego”, stali się – z poręki sowieckiej – spadkobiercami bynajmniej niekomunistycznego dawniejszego dorobku co bardziej radykalnych granicznie polskich ośrodków ideowych.

Zatem już latem 1944 r. na „zagubiony” zachodni testament Bolesławów powołała się gazeta rządowa „Rzeczpospolita” twierdząc, że to właśnie „nad Odrą i Bałtykiem leży przyszłość i potęga Polski” („Rzeczpospolita” 1944, nr 3). Podkreślono wyraźnie, że ziemie te zostaną niebawem „wyzwolone” dla Polski wespół z żołnierzami sprzymierzonej Armii Czerwonej. Przyjmując bez większych zastrzeżeń utratę terenów wschodnich, oznajmiono zatem zamiar „powrotu” dawnych „granicy piastowskich”. PKWN, a później tzw. Rząd Tymczasowy RP, uznawane przez niewielką najpewniej część ludności polskiej, starały się usilnie o pozyskanie jak najszerszych grup społeczeństwa. Przeoranie świadomości Polaków w kwestiach terytorialnych, przekonanie ich o nieodwracalności procesu wycofania się Polski ze wschodu oraz skierowanie uwagi społeczeństwa na zachód uważano za niezwykle ważne zadania. Zdając sobie sprawę z tradycyjnego umiejscowienia w świadomości społecznej polskich kresów wschodnich, politycy PKWN postanowili wykorzystać powszechną nienawiść do Niemców i strach przed nimi. „Odzyskane” nowe ziemie miały się stać zadośćuczynieniem za zbrodnie nazistowskie. Ewentualne poparcie tych planów przez społeczeństwo byłoby zarazem poparciem dla rządu, który by zrealizował zachodni program terytorialny. Z zagadnieniem tym wiązało się eksponowanie w propagandzie tezy, iż przyłączenie

do Polski jej dawnych ziem historycznych, realizowane przez obóz skupiony wokół PPR, nie byłoby możliwe bez oparcia się o ścisłą współpracę i przyjaźń z ZSRS. W efekcie elity oczekiwały akceptacji narodu wobec sojuszu z krajem uznawanym niemal powszechnie za drugiego, obok Niemiec, śmiertelnego wroga Polski.

Statyczna do początków 1945 r. sytuacja na frontach powodowała, iż wszelkie wypowiedzi o nowych granicach były li tylko propagandowymi wynurzeniami. Okoliczności poczęły „galopować” od stycznia tego roku, gdy Armia Czerwona w brawurowej kampanii oparła już w lutym front sowiecko-niemiecki na pewnych odcinkach Odry. Wówczas to przez łamy prasy kontrolowanej przez Rząd Tymczasowy przetoczyła się fala publikacji, starających się nadążyć za dynamizmem sytuacji na froncie. W pierwszych dniach ofensywy wskazywano – jeszcze przyszłe – „Zadania Rządu Tymczasowego”, wyartykułowane słowami lidera PPR Władysława Gomułki, który podkreślił konieczność „kucia losów naszego narodu, losów Polski demokratycznej, której granice wytknąć musimy na Odrze i Nissie [oryg.]” („Trybuna Wolności” 1945, 14 I, nr 70). Element „demokratyczności” był niezmienny dla ówczesnych wypowiedzi. Bo wszak osiągnięcie nowych granic aksjomatycznie powiązane było z – jak to niezmiennie podkreślała propaganda obozu władzy – historycznym porozumieniem ze Związkiem Sowieckim, pozbyciem się balastu złych stosunków z mniejszościami zamieszkującymi były polskie kresy wschodnie i – wreszcie – z koniecznością, ale i możliwością całkowitego zwycięstwa nad Niemcami („Rzeczpospolita” 1945, 19 I, nr 18; „Trybuna Wolności” 1945, 31 I, nr 71).

Polska administracja – w wyniku jednostronnego porozumienia z władzami sowieckimi – obejmowała stopniowo swym zasięgiem dotychczasowe ziemie niemieckie od zimy-wiosny 1945 r. Legitymizacji tych działań – aczkolwiek formalnie w formie polskiego administrowania – przydały uchwały konferencji zwycięskich mocarstw w Poczdamie w sierpniu 1945 r. Jej wyniki uznane zostały w Warszawie jako definitywne przyznanie Polsce ziem niemieckich po linię Odry i Nysy Łużyckiej. W efekcie w ciągu 1945 r. przez łamy dosyć jeszcze swobodnych w swych wypowiedziach periodyków przetoczyła się fala komentarzy na temat zaistnienia w granicach Polski nowych terenów, nazywanych wówczas niemal niezmiennie Ziemiami Odzyskanymi. W oczywistej intencji komunistów przekonania społeczeństwa do skonsumowania faktu utraty wschodu i „odzyskania” zachodu, na dodatek pod auspicjami Polskiej Partii Robotniczej. Ale przecież gros wypowiedzi publicystycznych i zaraz potem naukowych nie pochodziła od autorów identyfikujących się z ideałami PPR, a jednak ich wypowiedzi były z poglądami komunistów

bardzo tożsame¹. Polska istniała nadal, ocalała – choć niesuwerenna – ze strasznego niebezpieczeństwa dla państwa i narodu. Od wiosny-lata 1945 r. trwały – najpierw tzw. „dzikie”, a potem usankcjonowane uchwałami poczdamskimi deportacje – ludności niemieckiej do stref okupacyjnych. Jednocześnie narastała fala polskiego osadnictwa na ziemię nowe. Tak z tzw. ziem starych, jak i z odchodzących w przeszłość ziem wschodnich. Wyzwalały się wielorakie inicjatywy. Te oficjalne, ale i te jak najbardziej społeczne. Autentyczny u wielu zapal – by wspomnieć aktywność organizacyjną Wielkopolan na kierunku szczecińskim i wrocławskim – aby jak najszybciej zbudować podstawy polskiego bytowania na ziemiach zachodnich i północnych był nieodłączny z niepewnością, czy nie trzeba będzie później z tych terenów (albo ich części) odejść. A to mogłaby być tragedia dla państwa i narodu niewyobrażalna. W poczuciu konieczności jak najszybszego, ale i jak najlepszego zintegrowania nowych ziem z resztą państwa wypowiedział się znawca (i praktyk) problematyki morskiej, Eugeniusz Kwiatkowski. Na posiedzeniu Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych stwierdził, iż „W materiale terenowym usytuowanym pomiędzy morzem Bałtyckim [oryg. – G. S.] Odrą i Nysą, górami śląskimi i Karpatami, Sanem i Bugiem można własną pracą i trwałym wysiłkiem, świadomą wolą i skoordynowanym działaniem uformować dostatecznie wielkie i odrębne wartości cywilizacyjne i kulturalne, aby państwu naszemu zabezpieczyć lepszą przyszłość, aby powstrzymać długotrwały proces zwiększania deficytów narodowych. To nowe państwo polskie kondensuje się współcześnie, jako twór zasadniczo jednonarodowy. Jest to walor olbrzymiego znaczenia. Nie będziemy odtąd polaryzować naszej własnej racji stanu domieszką obcych sporów, obcych tendencji i obcych interesów. Na całej przestrzeni nowej Polski możemy wytworzyć jednolity typ człowieka zharmonizowanego wewnętrznie z celami i dążeniami państwa” (Kwiatkowski 1947, s. 12).

Pomiędzy przedwojenną granicą polsko-niemiecką a jej nowym, powojennym zasięgiem znalazły się ziemie, które dopiero miały być poznane (Dylik 1946, s. 9-11). Pierwszym etapem zapoznawania społeczeństwa z nowymi ziemiami, a zarazem podawania mu podstaw do dyskusji na te tematy była działalność popularyzatorstwa. Co nie oznaczało jej niskiego poziomu poznawczego i warsztatowego, gdyż w tych inicjatywach niejednokrotnie brali udział wybitni znawcy problemu.

¹Należy zaznaczyć, że propaganda proponowana społeczeństwu ze strony PPR (i jej sojuszników) cechowała się nierzadko prymitywizmem i serwowaniem argumentami niewiele tożsamymi z rzeczywistością. Na przykład w Poznaniu w sierpniu 1945 r. przygotowano propagandową odezwę na ten temat pod tytułem „Polska Mocarstwem!”, [w:] Archiwum Akt Nowych [dalej AAN], Akta Jana Izydorczyka, sygn. 473/2, k. 1-1a.

Elementem popularyzowania wiedzy o tzw. Ziemiach Odzyskanych były organizowane przez różne ośrodki kursy. Podejmowały one – co stanowiło dużą część substancji merytorycznej tych przedsięwzięć – zagadnienia geograficzne. Początkowo były organizowane w mocno „obsadzonym” elitami naukowymi Krakowie. Poczynając od 5 kwietnia 1945 r. rozpoczął się tam – staraniem Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej – „kurs naukowo-informacyjny o Ziemiach Zachodnich.” W efekcie drukiem ukazało się szereg broszur przystosowanych do druku wykładów kursowych. Wśród nich, podejmujące bezpośrednio zagadnienia geograficzne prace, m.in. A. Wrzoska „Zarys geografii fizycznej Śląska” (1945, poz. 38). W latach następnych kursy zostały powtórzone, skupiając się na problematyce przemysłowej (1946) i wybrzeża morskiego (1947). W akcję organizowania kursów zaangażowały się także władze oświatowe (Biuro Ziem Odzyskanych Ministerstwa Oświaty), uzyskując pomoc ze strony PZZ oraz instytutów naukowo-badawczych, jak Zachodni, Śląski i Mazurski. Zaowocowało to kolejnymi cyklicznymi wykładami i szeregiem niewielkich wydawnictw. Sam Instytut Zachodni zorganizował dwukrotnie w Osiecznej koło Leszna, w grudniu 1945 r. oraz w maju 1947 r., dwutygodniowe kursy dla wizytatorów i nauczycieli pracujących na ziemiach zachodnich. Wykłady na nich poprowadzili również poznańscy geografowie².

Także we Wrocławiu zorganizowano kursy oświatowe dla nauczycieli, prowadzone przez wykładowców różnych dyscyplin, pracowników tamtejszego uniwersytetu. Również i geografów. Następnie opracowane przez autorów materiały odkupiła przeniesiona ze Lwowa Książnica-Atlas i w 1948 wydała w postaci fundamentalnej – do dzisiaj w obrocie naukowym przywoływanej – dwutomowej monografii pn. „Oblicze Ziem Odzyskanych. Dolny Śląsk” (Maleczyńska, Olszewicz, Rysiewicz 1948, poz. 15). To wydawnictwo – zainicjowane przez geografa Bolesława Olszewicza – objęło swym faktycznym zasięgiem poznawczym również tzw. Śląsk Opolski. Tom I „Przyroda. Gospodarka” w całości poświęcony został zagadnieniom geograficznym i pokrewnym (Pawlak 1997, poz. 14, Przedmowa nlb). Należy podkreślić wielką

²Por.: *Krakowski kurs naukowo-informacyjny o Ziemiach Zachodnich*, [w:] „Przegląd Geograficzny”, t. 19 z 1939/1945; Archiwum Państwowe [dalej AP] Poznań, Polski Związek Zachodni, sygn. 959, Zestawienie wydanych druków i programu akcji wydawniczej Polskiego Związku Zachodniego, k. 74; AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych [dalej MZO], sygn. 1484, Wykłady o Ziemiach Zachodnich. Kurs II (przemysłowy), cz. 1 i 2, Kurs III, zagadnienia wybrzeża morskiego, k. 5-7; Kursy informacyjne o Ziemiach Odzyskanych, [w:] Polska Zachodnia, nr 14 z 7 IV 1946; AAN, MZO, sygn. 1483, komplet wydawnictw i materiałów instrukcyjno-programowych przygotowanych przez PZZ, k. 176; AP Wrocław, Oddział Wrocławski Instytutu Zachodniego, sygn. 3, Kurs informacyjny o Ziemiach Odzyskanych, k. 377.

aktywność geografów na polu popularyzowania tematyki ziem inkorporowanych. Na przykład pośród wykładowców specjalnych kursów dla urzędników państwowych była geografka Maria Kielczewska (AAN sygn. 2391, k. 45).

Po faktycznym, fizycznym objęciu przez Polaków ziem poniemieckich natychmiast rozpoczęła się ich poznawcza eksploracja. Na polu tym ogromne zasługi położył poznański Instytut Zachodni. W procesie poznawania, jako to często wówczas pisano – „Dzikiego Zachodu”, dało się zauważyć mocne zainteresowanie, nawet i zafascynowanie, Odrą. Na przeważającym odcinku wyznaczającą nową granicę polsko-niemiecką. Interesowano się zarazem Odrą jako wielkim ciekim wodnym o znaczeniu także gospodarczym. Zarazem gorączkowano się Odrą jakoomalże mityczną granicą pierwszej, piastowskiej formy państwowości polskiej. Odra stanowiła oś rozważań szeregu opracowań. Była tematem głównym konferencji i dyskusji naukowych. Przykładowo, w dniach 20-21 października 1946 r. odbyła się w Gliwicach zorganizowana przez Instytut Śląski konferencja naukowa poświęcona „zagadnieniom Odry”. Sprawy tej rzeki (i morza) podjęte zostały w szeregu wypowiedzi na IV-tej Sesji RNdZZO 18-21 grudnia 1946 r.³ Zainteresowanie i temperatura ówczesnych dyskusji były – niekiedy – tak gorące i emocjonalne, iż można mówić o swego rodzaju fetyszyzmie. Notabene – fascynacja Odrą nie była cechą li tylko polskiego piśmiennictwa. Można ją zauważyć także w literaturze i wypowiedziach niemieckich XIX i XX wieku.

Problematykę wielkiej rzeki podejmowano w kilku płaszczyznach. Jedną – to opisy dotyczące bezpośrednio biegu rzeki przez konkretne krainy dorzecza pokrywającego się w dużym stopniu z terenem ziem „przywróconych”. Opisy te charakteryzowały się przewagą elementu geograficznego, bądź geograficzno-ekonomicznego, niekiedy z dodatkiem materii historycznej. Przykładem takowych wydawnictw są opracowania Marii Czekańskiej (1946, poz. 2).

Zabierający w latach 40. XX w. głos na temat znaczenia gospodarczego Odry w polskim organizmie państwowym zgodnym chórem podkreślali jej ogromne, kluczowe znaczenie ekonomiczne (zob.: Srokowski 1946; Dziewoń-

³Udział w zgromadzeniu wzięło 118 osób, w tym przedstawiciele kilku ministerstw (Ziem Odzyskanych, Komunikacji, Żeglugi i Handlu Zagranicznego, Spraw Zagranicznych, Przemysłu, Odbudowy) oraz Centralnego Urzędu Planowania. Por.: *Działalność Instytutu Śląskiego w latach 1945 i 1946*, Zaranie Śląskie, 1947 z. 1-2. Na wspomnianym spotkaniu Rady na temat Odry wygłoszono następujące referaty: Eugeniusz Kwiatkowski, *Morze jako instrument polityki gospodarczej nowej Polski*; August Zierhoffer, *Rola Odry w terytorialno-państwowym organizmie Polski*; Maria Kielczewska, *O miastach nadodrzańskich*; Andrzej Grodek, *Znaczenie komunikacyjne Odry*; Hubert Sukiennicki, *Wyniki konferencji gliwickiej w sprawie Odry*. Por.: IV sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych 18-21 XII 1946 r., z. I, *Morze i Odra* (1947), Kraków.

ski 1947). Niezbędność jako czynnika „kontrolującego” – także jako znakomity środek komunikacji – wielką część terytorium Polski. Usianego miastami położonymi na skrzyżowaniach drogi wodnej ze szlakami lądowymi. Ten element odrzańskich rozważań, podejmujący sprawy li tylko ekonomiczne, nie zwracał jakby uwagi na kwestie trwałości granicy zachodniej, ukształtowanej na linii dwóch rzek. Była to sprawa poza dyskusją. W tej części dyskusji chodziło o należyte skonsumowanie (pod rygorem katastrofy państwowo-gospodarczej) wielkiego, wodnego skarbu już integralnie i nieodwołalnie włączonego. Na dodatek prowadzącego do morza. Będącego – notabene – w ówczesnych polskich dyskursach tematem bardzo obszernym. Odra była łącznikiem skarbów górnośląskich z bałtyckim oknem na świat. Już wówczas niejednokrotnie podnoszono zasadność wykopania kanału Odra-Dunaj (Ledworowski 1948). Ta powracająca przez następne dziesięciolecia koncepcja nadal nie doczekała się swej realizacji. Tym bardziej wątpliwej, im bardziej – niemal do zera – spadła w ostatnich nam latach częstotliwość używania Odry jako drogi transportowania towarów.

Kolejnym obliczem opisu (tematu) rzeki było dyskutowanie o niej jako o osi granicznej, geopolitycznej, geostrategicznej. W tamtejszych wypowiedziach to geografia pełniła rolę istotnego elementu służebnego do wyciągania wniosków z zakresu historii i polityki. Wniosków bardzo konkretnie powiązanych z aktualną pragmatyką polityczną, wskazujących na polskie plany, przewidywania, oczekiwania. Widoczne nieraz przy tym omalże bogobojne podchodzenie do problematyki „starosłowiańskiej” rzeki, skutecznej rubieży obronnej pierwszych Piastów. Osuwało to myśli ich autorów w kierunku fetyszyzowania Odry. Ten mistyczny ton – charakterystyczny dla publicystyki – nie był widoczny w poważniejszych opracowaniach, historycznych przede wszystkim.

Odra i jej dorzecze – nareszcie całe w Polsce, stwierdzano z wyraźną ulgą i satysfakcją. Zarazem, niemal jednym tchem, zabierający głos sięgali krok dalej, udowadniając konieczność przesunięcia granicy z przebiegu nurtu co najmniej do lewego brzegu rzeki, a najlepiej choć trochę w głąb terytorium na zachód od niej.

Sprawa ta miała szereg kontekstów. Jeden, gospodarczy, został wskazany przez E. Kwiatkowskiego podczas posiedzenia RNdZZO. Stwierdził on mianowicie, że warunkiem gospodarowania przez Polskę całością zasobów wodnych rzeki (zatem i warunkiem swobodnej tam polskiej żeglugi) jest objęcie przez Polskę również wschodniej granicy dorzecza Łaby. Oznaczało to objęcie polską suwerennością także lewego brzegu, co eliminowało niebezpieczeństwo „zamknięcia” rzeki w przypadku, gdyby granica polsko-niemiecka

biegła nurtem i gdyby – hipotetycznie – w przyszłości doszłoby pomiędzy tymi państwami do zatargu.

Kolejny kontekst stanowiło powtarzane twierdzenie, iż to Odra była w przeszłości linią wypadową niemiecką przeciwko Polsce (Wojciechowski 1933, poz. 33; Wojciechowski 1945, poz. 34). Przesunięcie granicy bardziej na zachód miałoby to niebezpieczeństwo (teoretycznie w przyszłości zawsze możliwe) wyeliminować. Odra zatem stałaby się „rzeką pokoju”. W „festiwalu” polskich apetytów i ich uzasadnień sięgnięto również do głębokiej historii (Piwarski 1947, poz. 14). Historyk i geograf historyczny Jan Natanson-Leski na IV posiedzeniu RNdZZO w końcu 1946 r. zauważył, iż przebieg granicy dzielącej państwo polskie od terytoriów Serbów Łużyckich i Wioletów „pozostawiał po stronie polskiej całą dolinę Odry ze wszystkimi rozwidleniami rzeki, z lasami błotnistymi, względnie wzgórzami brzegu zachodniego, na samym dziale wód ze Sprewą i Hawelą” (1948, 11, s. 8-9). Tak oto w nauce, ale i w wypowiedziach publicystycznych tworzono w tamtej epoce ciąg logiczny. Otóż osiadanie Odry oznaczało naturalne posiadanie Śląska, najbogatszej z ziem „odzyskanych”. Posiadanie tym bardziej bezpieczne, gdy połączone z polską kontrolą lewego brzegu rzeki. Sztandarowym opracowaniem, powstałym w kręgu Instytutu Zachodniego, był opracowany siłami geograficzno-historycznymi, pod redakcją Zygmunta Wojciechowskiego, tomik pod niesiejącym wątpliwości tytułem „O lewy brzeg Odry” (Wojciechowski 1946, poz. 35; por. również: Chmielewski 1947).

W dyskusji, a raczej w ramach niemal zgodnego chóru postulującego objęcie także lewego brzegu rzeki, geograf i klimatolog August Zierhoffer powołał się na niewątpliwy autorytet – na rozważania największego polskiego geografa Eugeniusza Romera jeszcze z 1901 r. Na podstawie rozważań mistrza stwierdził, iż „im większa jest rzeka, z im większego dorzecza zbiera wody, tym większe jej znaczenie komunikacyjne, dla tym większego terytorium staje się osią życiową, a zatem, tym mniej nadaje się na przeprowadzenie wzdłuż niej granicy” (Zierhoffer 1946, s. 108)⁴. Pewne uspokojenie w tę żywą wymianę myśli, przypominającą (im bardziej wzrastała temperatura przed konferencją pokojową) agresywny – acz zbiorowy – monolog, starał się wnieść dyrektor Instytutu Bałtyckiego. Józef Borowik na IV sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych wskazał jako sposób rozwiązania sprawy umiędzynarodowienie Odry. Sądził, że w ten sposób na konferencji pokojowej dojdzie do rozciągnięcia na wielkie rzeki zasady wolności mórza, co oddali polskie niepokoje co do swobody żeglugi polskiej graniczną Odrą (*Strażnica Zachodnia* 1947, s. 270).

⁴ Autor powołał się na tekst E. Romera, wydany w 1901 r. we Lwowie pt. „Rola rzek w historii i geografii narodów”.

Rozważania na temat rzeki starał się zsyntetyzować związany z obozem władzy państwowej Zygmunt Izdebski publikując tekst, którego sam tytuł sugerował zamiar autora ogłoszenia swego rodzaju manifestu, credo polityki i dążeń polskich: „Pięć prawd rzeki Odry”. Były nimi mianowicie: „1. Rzeka Odra jest w sposób naturalny związana wyłącznie z obszarem położonym w granicach państwa polskiego. 2. Nigdy w historii rzeka Odra nie była rzeką graniczną. 3. Tylko pod polskim zarządem suwerennym rzeka Odra może być w pełni wykorzystywana. 4. Polska Odra jest gwarancją bezpieczeństwa żeglugi słowiańskiej. 5. Polska Odra decyduje o przyszłości szlaku żeglownego Bałtyk – Morze Czarne” (1948). Duch wypowiedzi był jednoznaczny – rzeka Odra (najlepiej i lewy jej brzeg powyżej ujścia Nysy Łużyckiej) winna być polska. Jak Odra, to i wszelkie terytoria na wschód od niej. Lapidarność „prawd” tylko wyraziściej pokazywała konkluzję ich autora: wszelkie argumenty w dyskusji wokół rzeki wskazywać miały na racje polskie. Tym wartościowsze, że przydatne i Europie i przyszłym stosunkom międzynarodowym. Zatem „prawdy” miały być kolejnym elementem polskiej akcji propagandowej przed oczekiwaną konferencją pokojową.

Rozważania na temat Odry na przestrzeni kilku powojennych lat spięte były dwiema klamrami. Wyjściową, pierwszą stanowiło sztandarowe, jeszcze z badań konspiracyjnych rodem, dzieło M. Kielczewskiej i A. Grodka „Odra – Nisa. Najlepsza granica Polski” (1945, poz. 10). Klamrą wieńczącą – powstałą z inicjatywy tejże Kielczewskiej – było monumentalne opracowanie „Monografia Odry” (Grodek, Kielczewska-Zaleska, Zierhoffer 1948, poz. 8). Pierwsze z wymienionych dzieł było zarazem pierwszym wydawnictwem (z 25 V 1945 r., wydanym przy pomocy finansowej Ministerstwa Administracji Publicznej) niedawno powstałego Instytutu Zachodniego. Niewielki tom (ze wstępem Z. Wojciechowskiego) stawiał sobie za cel naczelny „zwrócenie uwagi społeczeństwa polskiego na doniosłość przeżywanej chwili dziejowej: Polska przez wieki spychana ze zrębów swych ziem rdzennych wraca nad Odrę i Nisę, odzyskuje całość swych terytoriów macierzystych”. Książka ta stanowiła niemal symbiotyczny mariaż geografii z historią, wędrując przez wieki i krainy. Wśród nich przez „wynalezioną” w latach 30. XX w. przez Wojciechowskiego i tutaj pierwszy raz po wojnie w literaturze naukowej nazwaną Ziemię Lubuską. Opracowanie pełne było danych statystycznych, odnoszących się w dużym stopniu do stosunków demograficznych w zbożnej intencji wskazania słynnego niemieckiego „Ostflucht”. Zjawiska mającego – w polskiej argumentacji – wskazywać na nieprzydatność i niewykorzystywanie przez Niemców ich kresów wschodnich. W „naturalnej” odpowiedzi na takowe – własne polskie – sądy wskazywano na niezbędność tych terenów dla Polaków, zamierzających te ziemie zasiedlić i zagospodarować, dalece

od ich poprzednich właścicieli efektywniej. Co prawda – było to wyraźnie widoczne między wierszami – w oparciu o niemiecki (a jednak) dorobek materialny. Autorzy w części końcowej roztoczyli wspaniałe perspektywy w przypadku przyłączenia tych terenów do Polski w słowach: „Nie chata słomą kryta, bezdroża dróg polnych, rzadkie miasta w bezładzie zabudowane [...] będą przeciętną dla Polski. Polska [dzięki ziemiom wcielonym] nie będzie potrzebowała gonić Zachodu, ale będzie mogła iść naprzód na równi z nim”. Dobrym uzupełnieniem dla argumentów Kielczewskiej i Grodka (1945, poz. 10) były poglądy Eugeniusza Romera zawarte w krótkim studium o regionalizmie. Napisał on, iż skutkiem przesunięć terytorialnym jest, iż „tak zwartego terytorium Polska nie posiadała nigdy – nawet wczesno piastowskie [oryg.] granice były w stosunku do powierzchni kraju dłuższe [...]”. Polska współczesna i kształtem swego obszaru i przebiegiem granic zbliża się w sposób istotny do możliwego maksimum teoretycznej obronności” (1948, s. 36).

Klamrą spinającą – w wykonaniu geografów i historyków z Uniwersytetu Poznańskiego i Instytutu Zachodniego – była przywoływana przez badaczy do dzisiaj *Monografia Odry*. Wydane w 1948 r. wielkie tomisko było owocem pracy licznej grupy autorów różnych profesji, w tym i samego Z. Wojciechowskiego. Natomiast redakcja tomu była geograficzna. Ze względu na tematykę tego opracowania nasuwa się skojarzenie z książką *Od-ra – Nisa. . .* Jednak nie było to li tylko wydanie poszerzone powtórzenie. W 1945 r. zaczęła się droga w nieznaną na ziemiach zachodnich. W trzy lata później, gdy opublikowano *Monografię* (prace nad nią rozpoczęto w lutym 1946 r.), można było skorzystać z wyników prowadzonych przez cały czas badań terenowych i skonfrontować ubiegłe plany z trzyletnią już praktyką polską w dorzeczu Odry. Znaczną część dzieła zajmują rozdziały dotyczące przeróżnych aspektów dorzecza, opisywanych z geograficznego punktu widzenia, rozbitych na szereg specjalności tej dyscypliny. Starano się ująć wszelkie możliwe pola obserwacji, od geografii fizycznej, przez zagadnienia przyrodnicze (fauna, flora), techniczno-hydrologiczne (urządzenia wodne, regulacje), po historię, handel, przemysł i porty (Świnoujście, Szczecin). Nie zabrakło wprowadzającego dużego tekstu Z. Wojciechowskiego pt. „Polityczne znaczenie Odry w czasach historycznych”. Napisał on, z tak wyraźną u ówczesnych badaczy fascynacją rzeką, „Dzieje Polski rozpoczęły się nad Odrą.” W konkluzji zaś wspomniał o powiązaniu interesów polsko- czeskich z problematyką Odry, rzeki włączonej „integralnie w wewnętrzną strukturę geograficzną Polski” (Wojciechowski 1947, poz. 36).

Jednakże Odra – temat „samograj” – nie skupiała całości uwagi kierowanej wobec ziem nowych. Badacze nowych ziem, w dużej mierze geografowie,

nie skupiali się przecież jedynie na kontekście Odry i jej dorzecza. W latach 40. powstało – na gorące, niecierpliwe zamówienie społeczne i oficjalne – szereg monografii natury bardziej ogólnej. W 1946 r. pionierskimi próbami całościowego objęcia problemu były książki Marii Czekańskiej (1946, poz. 2) i Jana Dylika (1946, poz. 6). Czekańska, prowadząc czytelnika wzdłuż biegu Odry, w istocie dokonała pokrótkego opisu wielkiego terenu jej dorzecza, zatem bez byłych Prus Wschodnich. Dylik, absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, poszedł jeszcze dalej, dokonując opisu całości „Ziem Odzyskanych”. Wyraźnie we wstępie autor wskazał kluczowe znaczenie geografii dla faktu „odzyskania” w słowach: „Wśród wielu wysokich wartości, które wnoszą Polsce Ziemie Odzyskane, najważniejsze są następstwem ich sytuacji geograficznej. Równocześnie właśnie położenie geograficzne najdobitniej świadczy o naturalnym związku tych ziem z resztą Polski. Jest więc najlepszym uzasadnieniem dokonanej inkorporacji”. Nie można nie wspomnieć o fundamentalnym, napisanym jeszcze w konspiracji, programowym opracowaniu Marii Kielczewskiej z 1946 r. pt. *O podstawy geograficzne Polski* (1946, poz. 9). Zasługuje ono na szczególną uwagę. Wyraźnie została w tej książce podkreślona jedność organiczna dorzecza Wisły i Odry, a także wskazane tzw. Wielkie Pomorze, jako jedna z „ziem macierzystych” o kluczowym – pomostowym – znaczeniu pomiędzy dwiema wielkimi rzekami, dająca Polsce szeroki dostęp do morza. Autorka skonstataowała zarazem zatoczenie kręgu przez historię, gdy w XX. wieku podstawy geograficzne współczesnego państwa polskiego niemalże pokrywały się z podstawami geograficznymi pierwszych Piastów, zatem z linią „autochtonicznego” zasiedlenia mieszkańców Polski u zarania państwa. Na tematy geograficzne lub z elementami geografii w kontekście problematyki ziem zachodnich, ukazało się również szereg artykułów, wśród nich – posiadające charakter zwięzłej syntezy – opracowanie Marii Suboczowej pod „maskującym” tytułem *Stosunki ludnościowe Ziem Odzyskanych* (1947).

W latach 40. opublikowano również szereg monografii o charakterze regionalnym. Prawdziwie multidyscyplinarne prace o Prusach Wschodnich i Pomorzu Zachodnim ogłosił nakładem Instytutu Bałtyckiego uznany specjalista Stanisław Srokowski (1945, poz. 21; 1947, poz. 22). Problematykę gospodarczo-geograficzną Śląska podejmował m.in. związani z Instytutem Śląskim Antoni Wrzosek (1945, poz. 38) i Maria Suboczowa (Suboczowa, Wrzosek 1948, poz. 32). Także i w niewielkich jeszcze opisach historycznych Śląska (również – odrębnie – jego Dolnej części) zawarte były osobne rozdziały poświęconego problematyce geograficznej krainy (Łuczkiewicz 1945, poz. 14). Osobny rodzaj wydawnictw stanowiły opracowania dotyczące rodzącej się turystyki i uzdrowisk śląskich, a także charakterystyki miast po-

łożonych na ziemiach wcielonych. Skupione na historii, ale nie pomijające elementów geograficznych (Wrzosek 1948, poz. 39; Grabski 1947, poz. 7).

Na osobne potraktowanie zasługuje działalność wydawnicza poświęcona Śląskowi Dolnemu. Może nie tak w powszechnej świadomości społecznej bogatemu, jak Górny, ale również bardzo wartościowemu z punktu widzenia polskich celów narodowych (także gospodarczych). W okresie powojennym niemal w ogóle Polakom nieznanemu. Do absolutnie pionierskich wydawnictw na temat tej części nowej Polski zaliczyć można wydaną w 1945 r. nakładem Wojewódzkiego Komitetu Przesiedleńczego w Kielcach książeczkę Mieczysława Łuczkiwicza. W zawartej w broszurze charakteryzacji geograficznej Śląska Dolnego, autor – w absolutnym (acz prawie na pewno niezamierzonym) lekceważeniu geopolitycznych rozważań o integralnej jedności Śląska z resztą krain Polski – napisał, że przez swe położenie „Śląsk może być równie dobrze przedłużeniem Niemiec, jak i Polski”. Także i klimat ma podobny do obu tych krajów „w konsekwencji warunki życia podobne, jak w Polsce i Niemczech”. Także i w momencie, gdy śląskie krajobrazy kojarzą się Polakom z krajobrazami nadwiślańskimi czy podhalańskimi, tak i Niemcom – a reboirs – krajobrazy śląskie kojarzyły się z innymi rejonami tradycyjnych Niemiec (Łuczkiwicz 1945, s. 8). Jednak tego typu sądy, wynik „produkcji” nie związanej z głównymi centrami kształtowania myśli zachodniej były rzadkością, charakterystyczną dla absolutnie pierwszego okresu polskiej obecności na ziemiach nowych. Dolny Śląsk, a w nim takie ośrodki, jak Wrocław czy Jelenia Góra, stały się swoistymi centrami – miejscami osiedlenia wcale licznej inteligencji. Skutkiem tego były intelektualne i organizacyjne możliwości tworzenia opracowań podejmujących kompleksowo, interdyscyplinarnie problematykę tej części Polski. Rolę swoistego kompendium spełniło w 1947 r. wydawnictwo rocznicowe, usytuowane pomiędzy leksykonem a monografią spraw dolnośląskich pt. *Śląsk Dolny w drugą rocznicę powrotu do Polski 1945-1947*. Ale prawdziwie wielkim światłem (przyćmionym – co prawda – dokonującym się wówczas w Polsce ostrym zwrotem ideologicznym) zabłysnęła – przywołana już wcześniej – dwutomowa monografia *Oblicze Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk*. Wsparty finansowo przez władze oświatowe i MZO owoc inicjatywy dążącej do zebrania i opracowania pokłosa organizowanych we Wrocławiu kursów regionalnych dla nauczycieli. Tom pierwszy, z podtytułem „Przyroda. Gospodarka” w całości poświęcony był ujęciu problematyki z użyciem metod nauk geograficznych i w ogóle przyrodniczych. Redaktorzy opracowania na tematy geopolityczne, wskazujące polskie prawa do posiadania Śląska, wypowiedzieli się w tomie drugim.

Próba zaopatrzenia Polaków w pełny, na wskroś komplementarny obraz „powracających”, wcześniej utraconych „ziem macierzystych” był cykl wydawnictw pod znamienym tytułem *Ziemie Staropolski*. Zainicjowany przez samego Zygmunta Wojciechowskiego nazwę i koncepcję edytorską zawdzięcza redaktorowi naczelnemu „Przeglądu Zachodniego” Kiryłowi Sosnowskiemu. Wielkiemu entuzjaście nowo włączonych do Polski ziem i ich problematyki. On to właśnie wspominał, iż praidei cyklu należy poszukiwać jeszcze w pracach podejmowanych w czasach wojennej konspiracji (por.: Sosnowski 1947, s. 282-283; Kiryłowa-Sosnowska 2002, s.190). Cykl cieszył się – co już samo w sobie wskazywało na jego znaczenie dla ówczesnej polityki – poparciem (także finansowym) najwyższych władz państwowych. Seria wydawana była od końca lat 40. jako swego rodzaju summa dokonań polskiej nauki (naturalnie również historiografii) kierującej się wskazaniem myśli zachodniej. Przypomnę, iż inicjatywa serii wyszła od samego Zygmunta Wojciechowskiego. W 1948 r. wskazał on jako genezę pomysłu intencję zapoznania całego społeczeństwa z przeszłością (polską historią), ale i aktualnymi osiągnięciami na „Ziemiach Odzyskanych” od momentu ich obecnego wcielenia do Rzeczypospolitej⁵. Miała to być zarazem summa polskich wyłącznie poglądów na problematykę ziem zachodnich. Nawet za cenę z góry założonej stroniczości. Było to wyraźnie, bez ogródek powiedziane we wstępie autorstwa Z. Wojciechowskiego. Stwierdził, iż cykl „ma na celu zespolenie duchowe społeczeństwa polskiego z Ziemiemi Odzyskanymi poprzez stworzenie przeświadczenia i przekonanie, że wróciliśmy na szlak naszych ziem macierzystych. [...] wydawnictwo nasze [...] jest jednostronne, dodajmy, świadomie jednostronne. Ziemie Odzyskane przez okres dziejów wchodziły

⁵Zygmunt Wojciechowski powiedział na ten temat: „Z prac naukowo-badawczych na pierwszym miejscu wymienić należy nasze przygotowania do wydania wielkiej, wielotomowej Monografii Ziem Odzyskanych, ile, że jedno z zadań stojących przed Instytutem Zachodnim wyrażało się i wyraża w uzupełnieniu wiedzy naszej o Ziemiach Odzyskanych. Po wydaniu przez Instytut Zachodni względnie przez instytucje pokrewne, częściowo w oparciu o inicjatywę i materiały Instytutu Zachodniego, szeregu prac o charakterze ogólnym, wypadło przystąpić do publikacji, które Ziemie Odzyskane ukazałyby nam w obrazie konkretnym, tak w odniesieniu do przeszłości, jak też i teraźniejszości. Wypadało pokazać Polakom, osiadłym na Ziemiach Odzyskanych, jaką polską historię i jakie polskie zabytki posiada każda większa z miejscowości znajdujących się na tych ziemiach. [...] wypadało całe społeczeństwo polskie zapoznać z osiągnięciami naszymi na Ziemiach Odzyskanych w czasie od chwili powrotu ich pod rządy Rzeczypospolitej. Tak wyrósł pomysł Monografii Ziem Odzyskanych. Ma on objąć wszystkie regiony Ziem Odzyskanych, a w szczególności kolejno Dolny Śląsk, Pomorze Zachodnie, Ziemię Lubuską, Pomorze Mazowieckie, czyli dawne Prusy Wschodnie oraz Śląsk Górny”. Por.: Z. WOJCIECHOWSKI, *Działalność Instytutu Zachodniego. Sprawozdanie złożone na Publicznym Zebraniu Instytutu w Poznaniu w dniu 22 maja 1948 r.*, [w:] „Przegląd Zachodni” 1948, I półrocze, s. 577-578.

w skład różnych organizmów państwowych, w ostatnich dwóch wiekach były w całości w rękach niemieckich [zatem rządy austriackie na Śląsku nie były „niemieckie”, zaś pruskie na reszcie tego terytorium tak? – G. S.] Nie silimy się w tym miejscu na pisanie tzw. historii obiektywnej. Zadanie nasze polegało na przedstawieniu polskiej historii tych ziem i rzuceniu polskiej współczesnej rzeczywistości tych ziem na owo tło historyczne. [...] polska historia tych ziem jest ich historią najgłówniejszą” (Sosnowski, Suchocki 1948, s. 10-11).

Dla realizacji tej imponującej inicjatywy poznawczej przeprowadzono szereg wypraw terenoznawczych do poszczególnych wielkich regionów, które miały być następnie opisane w kolejnych częściach cyklu. W pierwszej z nich – na teren Dolnego Śląska – wziął udział współredaktor (wraz z Mieczysławem Suchockim) I tomu Kirył Sosnowski. Na kilka miesięcy przed publikacją tomu Sosnowski pisał, a słowa jego odnieść można – jak swego rodzaju manifest szermierzy idei zachodniej – do niejednego regionu „Ziem Odzyskanych”: „W rezultacie [naszych prac] Dolny Śląsk, ta ziemia ogółowi polskiemu raczej nieznana, której związki z polskością wydają się być wątpliwe, a w każdym razie odległe i zamglone, nabiera zupełnie innego wyrazu. Nauka polska w pełnym świetle ukazuje następujące prawdy: Dolny Śląsk stanowi organiczną część naturalnego terytorium Polski. Dolny Śląsk stanowi część organiczną zasiedlenia prapolskiego. Rodzima kultura prapolska na tych obszarach uzyskuje wysoki stopień samodzielnego, cywilizacyjnego rozwoju. Dolny Śląsk w okresie piastowskim przez dwa niemalże wieki jest dzielnicą przodującą politycznie, gospodarczo, kulturalnie. [...] Zabór Dolnego Śląska przez Fryderyka Wielkiego [naturalnie nie był to „zabór” dokonany na Polsce – G. S.] jest zapowiedzią nieuchronnych po nim rozbiorów Polski. Oblicze kulturalne tej ziemi, które urzeka nas jeszcze dzisiaj, po tylu wiekach, mimo straszliwych zniszczeń ostatniej wojny, wyrasta całkowicie z polskiej przeszłości Dolnego Śląska. [...] A więc nie przychodzimy na Dolny Śląsk, ale wracamy”. Jakże inne nastroje prezentował Sosnowski już po publikacji części drugiej tomu pierwszego w liście [do Mieczysława Suchockiego?]. Stwierdził, iż „[...] w gruncie rzeczy praca nie wiele jest warta, bo nie pokazuje pełni osiągnięć Polski Ludowej (sic!). Nie ma w niej rozdziału o Kościele i partiach politycznych”. Żale autora listu, gorliwego katolika, nie były bez powodu. W okolicznościach bliżej mi nieznanych, najpewniej w wyniku ingerencji cenzury lub czynnika stojącego nie mniej wiernie na straży „pryncypiów”, z opracowania rzeczywiście wyrzucono tekst poświęcony roli Kościoła katolickiego. Nie znalazły się zatem w nim osądy, iż „Kościół przede wszystkim zespala różnorodne grupy – tak odmienne obyczajem, a nawet i gwarą, i wyrosłe z różnych pod względem cywilizacyjnym środowiskach –

w jedną jakość. [...] Kościół odbudowuje człowieka moralnie, stanowi nader cenną pomoc dla państwa, gdyż przez to umacnia podstawy społecznego ładu. [...] katolicyzm, tak silnie zespolony z uczuciami narodowymi, budzi poczucie obowiązków obywatelskich” (Sczaniecki 1950)⁶.

Owocem kompleksowych badań Instytutu Zachodniego we współpracy z różnymi ośrodkami naukowymi w kraju były kolejne publikowane tomy. W roku 1948 „Dolny Śląsk”, w roku następnym „Pomorze Zachodnie”, zaś w 1950 r. „Ziemia Lubuska” (Sosnowski, Suchocki 1948, poz. 20; Deresiewicz 1949, poz. 4; Sczaniecki, Zajchowska 1950, poz. 19).

Jako IV w 1953 r. ukazał się tom pt. „Warmia i Mazury”. Lecz najpierw gotowy rękopis przeleżał się, nie powróciwszy przez dłuższy czas z kontroli cenzorskiej. Ostateczny rok wydania tego tomu znamionuje nadeszłą już epokę następną, w której przyjęto inne założenia metodologiczne badań historycznych, zainspirowane odgórnie przez wzorce radzieckie. Część historyczną wydawnictwa napisano już w 1950 r., w okresie szybko postępujących administracyjnie narzucanych przewartościowań badawczych. Starła się ona jeszcze nawiązywać do stylu narracji historycznej tomów wcześniejszych. Niemniej nie do końca się to udało, bo i nie mogło. Co ciekawe, w planach wydawniczych z 1950 r. użyto w stosunku do tomu IV nazwy „Ziemia Mazursko-Pruska”, zaś ostateczny kształt tytułu był zupełnie inny. Co więcej, skalę zamieszania terminologicznego oddaje wstęp odredakcyjny w słowach: „dla całego [tego] obszaru najczęściej używany jest w monografii termin »Pomorze Mazowieckie«, zatwierdzony przez Komisję Ustalania Nazw w Warszawie, jednakże dla zaznaczenia tradycji i historycznej łączności tych ziem z Polską użyto w tytule nazwy dwóch największych krain tego obszaru” (Zajchowska, Kielczewska-Zaleska 1953, s. 7). Nasuwa mi się tutaj przewrotne pytanie, czy aby – wobec społecznie jednoznacznie złej konotacji terminu „Prusy” – sformułowanie „Warmia i Mazury” nie miało jakoś przysłonić potworka nazewniczego pt. „Pomorze Mazowieckie”.

Serii redagowanej przez Wojciechowskiego (niekiedy współredagowanej) nie ominęły i inne przygody związane ze zwrotem politologiczno-ideologicznym w Polsce końca lat 40. Przez dłuższy czas nie mógł ukazać się tom poświęcony Górnemu Śląskowi. Funkcjonował on w planach wydawniczych pod redakcją Z. Kaczmarczyka i M. Sczanieckiego, zaś prace przygotowawcze do jego sporządzenia trwały już w 1949 r., kiedy to we Wrocławiu miała miejsce specjalna konferencja „współpracowników Monografii Górne-

⁶Por.: Biblioteka Kórnicka, Akta Kiryła Sosnowskiego, sygn. 11380, materiały z działalności K. Sosnowskiego w Instytucie Zachodnim (1947-1961), br. pag.; tamże, sygn. 11307, niepodpisany list, bez daty, br. pag.; tamże, odrzucony rozdział z monografii „Dolny Śląsk”, br. pag.

go Śląska”. Z zachowanych archiwaliów wynika, iż – uzgadniając „zasady metodyczne, które mają być stosowane” wskazano zarazem granice chronologiczne opisu. W przypadku historii w części ogólnej miał to być rok 1945, zaś w przypadku części drugiej, regionalnej dano autorom do wyboru datę 1921 lub 1945. Sprawy społeczne powojenne nie miały być zatem w ogóle poruszane. Po przyjęciu we Wrocławiu „pewnych nowych założeń”, opracowanie redakcyjne tomu miało miejsce w 1951 r., zaś maszynopis obu części – już w „stadium ocen” – był gotowy w roku następnym. Serię w 1952 r. Wojciechowski planował zakończyć na przełomie lat 1953/1954. Wówczas to miał się ukazać – nigdy nie opublikowany – ostatni tom dotyczący Gdańska. Okazją do publikacji miała być 500 rocznica inkorporacji Prus [Pomorza Gdańskiego] do Polski przypadająca w 1954 r.

Co ciekawe, Wojciechowski tom poświęcony tematyce górnośląskiej określił jako „monografię dotyczącą Śląska Opolskiego”, co byłoby bardziej zgodne z tematyką planowanego tomu. Nieobejmującego wszak zagadnień części Górnego Śląska, znajdującego się już przed wojną w granicach Polski. Nie był to teren traktowany w latach 40. jako „Ziemia Odzyskana”. Plan nie został zrealizowany. Gotowy tom został wysłany we wrześniu 1951 r. do dr. Petruszewicza z Wydziału Nauki KC PZPR „dla oceny przez KC”. Od tego czasu zapadła długa cisza, owocująca gorzkimi żałami Z. Wojciechowskiego skierowanymi w kierunku [najprawdopodobniej] Ministra Szkolnictwa Wyższego i Nauki A. Rapackiego⁷.

Gdy Wojciechowski wyrażał żal z powodu niepublikowania tomu górnośląskiego, na walnym zebraniu Instytutu Zachodniego w czerwcu 1954 r. prof. Kazimierz Popiołek wskazał na konieczność jego opublikowania. Zarazem jednak wyraził zadowolenie, gdyż zwłoka w publikacji miała – jego zdaniem – tomowi wyjść na korzyść, a to z powodu nowych (marksistowskich) osiągnięć na polu nauki historycznej. Dzięki zastosowaniu takowych

⁷Por.: AP Wrocław, Oddział Wrocławski Instytutu Zachodniego (Instytutu Śląskiego), sygn. 9, list Z. Kaczmarczyka i M. Szczanieckiego z 7 XII 1949 r. do Stefana Golachowskiego, p. o. Kierownika wrocławskiego oddziału IZ, k. 437 a; tamże, sygn. 6, „Wyniki konferencji współpracowników Monografii Górnego Śląska odbytej we Wrocławiu dnia 15 grudnia 49 r.”, k. 262; AAN, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, sygn. 237/XVI-59, „Ziemie Staropolskie”, k. 10; tamże, pismo Z. Wojciechowskiego z 10 marca 1952 r., k. 34-37. Na temat ostatniego tomu cyklu Wojciechowski napisał dramatycznie: „Proszę Pana Ministra o rozważenie powyższego przedstawienia, jak również o wydanie stosownych zarządzeń w poruczonych przeze mnie sprawach. W tej chwili szczególnie na sercu leży nam monografia Śląska Opolskiego. Tyle się dziś mówi o potrzebach kulturalnych autochtonów, a dopuszcza się by prószyła się w szufladzie wyczerpująca 2-tomowa monografia tego rejonu. Przecież jej ogłoszenie miałoby ogromne znaczenie dla pracy w szkole i dla oświaty pozaszkolnej.”; Walne zebranie Instytutu Zachodniego, [w:] „Przegląd Zachodni”, 1952 nr 7-8, s. 873.

praca będzie – zdaniem Popiołka – bardziej dojrzała i o większych wartościach („Przegląd Zachodni” 1954, s. 553). Monografia Śląska Górnego ukazała się po latach (uznana w Instytucie Zachodnim za dziecko już niechciane i potworkowate), w 1959 r. pod inną redakcją. Nie był to już czas „galopującego” stalinizmu, ale i mowy też nie było o powrocie do względnej wolności wypowiedzi naukowej w postaci z lat 40. (Popiołek, Suchocki, Wyśłouch, Zajchowska 1959, poz. 17). Nieco wcześniej, w 1957 r. – sygnowany przez Instytut Zachodni – ukazał się niezapowiadany u zarania serii tom pt. „Odbudowa Ziem Odzyskanych (1945-1955)” (Piwarski, Zajchowska 1957, poz. 16).

W drugiej połowie lat 40. XX w., w warunkach względnej jeszcze swobody wypowiedzi publicznej, miało miejsce w Polsce zjawisko niebywale licznych – w kraju wszak zniszczonym i zubożonym przez straszliwą wojnę – wypowiedzi publicystycznych i naukowych, dotyczących faktu osiągnięcia przez państwowość polską linii rzek Odry i Nysy Łużyckiej. Nawet komuniści, mający na celu przede wszystkim gwałtowne przekształcenie ideologiczne społeczeństwa, zdawali sobie sprawę z konieczności popierania starań o przybliżenie Polakom ziem zupełnie nowych, gdzie kamienie nie bardzo „mówiły po polsku”, a na których (jedna trzecia terytorium państwa!) zamieszkiwać miały teraz miliony Polaków. Także i kręgi komunistom niechętne, a nierzadko i zaciekle wrogie, popierały działalność przybliżającą Polakom tereny inkorporowane. Jak wówczas pisano „:Odzyskane”. Niewątpliwie ówczesne polskie publikacje, nawet te naukowe, nie były wolne od zamierzonego subiektywizmu, nierzadko i nierzetelności poznawczej. Jednak konieczność normalizowania życia w Polsce, okaleczonej terytorialnie, materialnie, psychicznie, a na dodatek poddawanej wzrastającemu stopniowo ciśnieniu komunistycznych przemian ideologicznych, uzasadniała prowadzenie działalności społecznej (bo przecież nie tylko polityki oficjalnej), uspokajającej kondycję Polaków w drugiej połowie lat 40. ubiegłego stulecia.

Literatura

- BAHLCKE J., GAWRECKI D., KACZMAREK R., (RED.) (2011), Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu, Gliwice.
- CZEKAŃSKA M. (1946) Z biegiem Odry, Poznań.
- IV SESJA Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych 18-21 XII 1946 r., z. 1, Morze i Odra (1947), Kraków.
- DERESIEWICZ J., (RED.) (1949), Pomorze Zachodnie, cz. I i II, Poznań.

- DOMKE R. (2010), *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w propagandzie lat 1945-1948*, Zielona Góra.
- DYLIK J. (1946), *Geografia Ziem Odzyskanych*, Warszawa.
- GRABSKI W. J. (1947), *200 miast wróciło do Polski. Informator historyczny*, Poznań.
- GRODEK A., KIELCZEWSKA-ZALESKA M., ZIERHOFFER A., (RED.) (1948), *Monografia Odry*, Poznań.
- KIELCZEWSKA M. (1946), *O podstawy geograficzne Polski*, Poznań.
- KIELCZEWSKA M., GRODEK A. (1945), *Odra-Nisa najlepsza granica Polski*, Poznań.
- KIRYŁOWA-SOSNOWSKA H. (2002), *Gościńce i rozstajne drogi. Opowieść rodzinna*, Poznań.
- KUCHARSKI W., STRAUCHOLD G., (RED.) (2011), *Ziemie Zachodnie – historia i perspektywy*, Wrocław.
- KWIATKOWSKI E. (1947), *Morze jako instrument polityki gospodarczej nowej Polski*, [w:] IV sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych 18-21 XII 1946 r., z. 1, *Morze i Odra*, Kraków.
- ŁUCZKIEWICZ M. (1945), *Prawda o Dolnym Śląsku*, Kielce.
- MAŁECZYŃSKA E., OLSZEWICZ B., RYSIEWICZ Z., (RED.) (1948), *Oblicze Ziem Odzyskanych. Dolny Śląsk, t. I, Przyroda, Gospodarka, t. II, Dzieje. Kultura*, Wrocław.
- MAZUR Z., (RED.) (2000), *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań.
- NATANSON-LESKI J. (1948), *Struktura geograficzno-historyczna granicy zachodniej Polski*, [w:] *Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu 19-22 września 1948*, Warszawa.
- NOWOSIELSKA-SOBEL J., STRAUCHOLD G., (RED.) (2007), *Dolnoślązacy? Kształtowanie tożsamości mieszkańców Dolnego Śląska po II wojnie światowej*, Wrocław.
- (RED.) (2006), *Trudne dziedzictwo. Tradycje dawnych i obecnych mieszkańców Dolnego Śląska*, Wrocław.
- PAWŁAK W., (RED.) (1997), *Atlas Śląska Dolnego i Opolskiego. Przedmowa*, Wrocław.
- PIWARSKI K. (1947), *Odra, rzeka pokoju*, Warszawa.

- PIWARSKI K., ZAJCHOWSKA S., (RED.) (1957), *Odbudowa Ziem Odzyskanych (1945-1955)*, Poznań.
- POPIOŁEK K., SUCHOCKI M., WYSŁOUCH S., ZAJCHOWSKA S., (RED.) (1959), *Górny Śląsk, cz. I i II*, Poznań.
- SAKSON A., (RED.) (2006) *Ziemie Odzyskane 1945-2005. Ziemie Zachodnie i Północne 60 lat w granicach państwa polskiego*, Poznań.
- SCZANIECKI M., ZAJCHOWSKA S., (RED.) (1950), *Ziemia Lubuska*, Poznań.
- SOSNOWSKI K., SUCHOCKI M., (RED.) (1948), *Dolny Śląsk, cz. I i II*, Poznań.
- SROKOWSKI S. (1945), *Prusy Wschodnie. Studium geograficzne, gospodarcze i społeczne*, Gdańsk-Bydgoszcz-Toruń.
- (1947), *Pomorze Zachodnie. Studium geograficzne, gospodarcze i społeczne*, Gdańsk.
- STRAUCHOLD G. (2001), *Autochtoni polscy, niemieccy czy... Od nacjonalizmu do komunizmu (1945-1949)*, Toruń.
- (2001), *Badania historyczne Śląska w latach 40. XX. wieku. Obraz krainy pogranicza, [w:] 750 lat Bolesławca, dzieje miasta i jego historyczne związki ze Śląskiem, Łużycami i Czechami*, Bolesławiec.
- (2003), *Między Poznaniem a Warszawą. Z dziejów krajowej myśli zachodniej lat 1945-1971, [w:] „Forum Naukowe”, Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości, t. IV*.
- (2003), *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945-1957*, Toruń.
- (2009), *Historycy i geografowie – pionierzy zainteresowania nauki polskiej zagadnieniem Ziem Odzyskanych po II wojnie światowej (wstęp do zagadnienia), [w:] Śląsk w czasie i przestrzeni, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold*.
- (2010), *Bolesław Olszewicz – geograf Ziem Odzyskanych, [w:] Wybitni Wrocławianie. Osobowości w historii miasta, red. I. Lipman, J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold*, Wrocław.
- (2011), *Powojenna historia Dolnego Śląska w badaniach historycznych do 1956, [w:] Ziemie Zachodnie – historia i perspektywy, red. W. Kucharski, G. Strauchold*, Wrocław.
- (2011), „To dobra granica, ale przydałby się jeszcze lewy brzeg Odry”. Wokół dyskusji na temat polskiej granicy zachodniej w drugiej połowie lat 40. XX w., [w:] *Wrocławski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, t. LXVI, nr 2*.

- STRAUCHOLD G., PRZYBYTEK D. (2009), Eugeniusz Romer – geograf i kartograf, [w:] Wybitni Wrocławianie. Z wielokulturowej historii miasta, red. I. Lipman, J. Nowosielska-Sobel, Wrocław.
- SUBOCZOWA M., WRZOSEK A. (1948), Śląsk. Obraz geograficzno-gospodarczy, Katowice-Wrocław.
- WOJCIECHOWSKI Z. (1933), Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski, Toruń.
- (1945), Polska – Niemcy dziesięć wieków zmagania, Poznań.
- (red.) (1946), O lewy brzeg Odry, Poznań.
- (red.) (1947), Polska-Czechy. Dziesięć wieków sąsiedztwa, Katowice-Wrocław.
- WRZOSEK A. (1945), Nad Odrą i Nisą. Opis geograficzno-gospodarczy nowych ziem Śląska, Katowice.
- (1945), Zarys geografii fizycznej Śląska, Kraków.
- (1948), Charakterystyka geograficzna Odry i jej dorzecza, Katowice-Wrocław.
- (1948), Turystyka i Uzdrowiska na Śląsku, Katowice-Wrocław.
- ZAJCHOWSKA S., KIELCZOWSKA-ZALESKA M., (RED.) (1953), Warmia i Mazury, cz. I i II, Poznań.
- AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej, sygn. 2391, „Program wykładów na kursie dla urzędników państwowych zainteresowanych sprawami ziem nowych”, k. 45.
- BOLESŁAWOWY TESTAMENT (1944), [w:] „Rzeczpospolita”, 5 sierpnia, nr 3.
- ZADANIA Rządu Tymczasowego (1945), [w:] „Trybuna Wolności”, 14 stycznia, nr 70.
- Z CZYM DO WAS PRZYCHODZIMY? (1945), [w:] „Rzeczpospolita”, 19 stycznia, nr 18.
- W DNI WYZWOLENIA (1945), „Trybuna Wolności”, 31 stycznia, nr 71.
- TREŚĆ NASZEJ DEMOKRACJI (1945), „Trybuna Wolności”, 31 stycznia, nr 71.

Grzegorz Strauchold

**"IT'S GOOD, IT WILL BE BETTER". THE NEW WESTERN BORDERS
OF POLAND IN JOURNALISTIC AND ACADEMIC DISCOURSE
FROM THE 1940s.**

Abstract

The fact of obtaining German Eastern territories to the Oder-Neisse line (including Szczecin), which actually meant the shift of the border almost to Central Germany, unleashed enormous journalistic and research energy. The authors of numerous articles published in periodicals and brochures, and later in authoritative analysis and research monographs, tried to make a Polish reader familiar with the issues connected with the territories newly incorporated into the Polish state. The outstanding experts of the "western" issues - a historian Zygmunt Wojciechowski, a geographer Eugeniusz Romer, as well as economists and economic activists like Eugeniusz Kwiatkowski - spoke, often emotionally but reasonably, about the real (not only ideological) significance of the inclusion of large German territories into the Republic of Poland. The initial activity (in the first postwar years) was above all informative and propagandist. Shortly afterwards, it was substituted by a number of authoritative scientific publications. They tried - sine ira et studio - to prove historical naturalness and necessity of taking back previous German territories by Poland. However, it should be noted that the publications consistently emphasized only Polish arguments.